

IGN. CHRZANOWSKI

POSIEW  
KOMISJI EDUKACYJNEJ

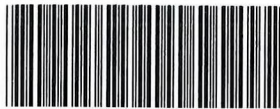


NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ  
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

85410



**Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna  
we Wrocławiu**



WRO0165049

POSIEW  
KOMISJI EDUKACYJNEJ

IGN. CHRZANOWSKI

POSIEW  
KOMISJI EDUKACYJNEJ



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ  
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

371(09)

**A** 32165

Odczyt, wygłoszony dn'a 20 października 1923 r. w Sali Rady Miejskiej w Warszawie na uroczystej Akademii Nauczycielstwa Polskiego dla uczczenia sto pięćdziesiątej rocznicy założenia Komisji Edukacji Narodowej.

**Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna  
we Wrocławiu**



WRO0165049

K. 32 55/50

**Składy główne:**

„The Polish Book Imp. Co., Inc.“ — New York.

„Księgarnia Polska na Śląsku, Sp. Akc.“ — Katowice.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyńskiego i S-ki, Warszawa, Zgoda 5.

## I

Mówi Brodziński, że „naród bez pamięci historycznej nie jest narodem, i, gdy ta przestanie być świętą, wtedy i on nie będzie już godnym odziedziczonego imienia“.

Obchody rocznic są właśnie owocem tej „pamięci historycznej“; a ponieważ dobra pamięć przeszłości, jasna świadomość jej związku z terażniejszością jest jedną z najważniejszych cech narodów kulturalnych w odróżnieniu od niekulturalnych, więc wszystkie narody kulturalne obchodzą rocznice ważnych zdarzeń. Które zaś zdarzenia uchodzą za ważne, to zależy od poziomu i od kierunku kultury danej epoki, bez względu na to, czy przedmiotem obchodu jest zdarzenie z życia religijnego, czy świeckiego, i bez względu na to, kto obchodzi rocznicę: czy cała kulturalna ludność, czy też tylko pewna jej część, np. jeden naród albo jeden Kościół, czy całe społeczeństwo, czy też tylko jeden jego odłam, np. jeden stan, jedna instytucja, jedno stronnictwo, jedna rodzina. Są zdarzenia, których rocznice ludzie obchodzą już przez całe wieki i przez całe wieki obchodzić będą, jak np. rocznice wielkich wypadków z życia religijnego; taką trwałość mają także rocznice wielkich zdarzeń narodowych, jak

np. święto Dziewicy Orleańskiej we Francji, albo rocznica Konstytucji 3 maja w Polsce. Są jednak i rocznice nietrwale; oto np. dnia 2 lipca roku 1418, w Paryżu, jakiś pijany żołdak niemiecki pchnął nożem obraz Najświętszej Panny—z obrazu popłynęła krew: rocznicę tej zbrodni i tego cudu obchodził Paryż przez całe trzy wieki; dziś jej już nie obchodzi: zabiła ją nowa kultura. I takich przykładów możnaby przytoczyć wiele.

Dla historyka kultury byłoby to wcale wdzięczne zadanie zbadać, jakie rocznice posiadają mniejszą lub większą trwałość, a jakie jej nie mają, oraz jakie cieszą się mniejszą albo większą popularnością w różnych epokach: dla charakterystyki i oceny wartości kultury możnaby stąd wyprowadzić ciekawe wnioski.

## II

Dawna Polska nie miała zbyt silnej „pamięci historycznej“, chociaż tak bardzo lubiła się na przeszłość powoływać i przeciwstawiać ją, jako coś daleko lepszego, teraźniejszości; najlepszym dowodem tej słabej pamięci jest przerażające ubóstwo naszej historjografji—nietylko średniowiecznej, ale i późniejszej.

Nie dziw, że kroniki nasze milczą, żeby np. za Zygmunta Starego obchodzono setną rocznicę Grunwaldu; uczcił ją tylko jakiś wierszopis, a i to jeszcze jest rzeczą niezupełnie pewną, nie wszyscy bowiem wierzą, aby *Pieśń o pruskiej porażce* pochodziła z pierwszej połowy XVI wieku. Głucho

także o tem, żeby za Zygmunta Augusta obchodzono setną rocznicę pokoju toruńskiego.

W wieku XVII, począwszy od dnia 10 października roku 1628, obchodzono w ten dzień, co rok, rocznicę zwycięstwa pod Chocimem; ale stało się to nie z własnego popędu społeczeństwa, tylko na rozkaz papieski, i obchód rocznicy miał charakter wyłącznie kościelny. Obchodzono także już w XVII wieku rocznice innych wypadków historycznych, ale obchody te nie przekraczały murów tej lub owej szkoły, podobnie jak za panowania trzech Augustów obchody różnych „anniwersarzów“ odbywały się jedynie po kościołach, albo komnatach i ogrodach pałacowych.

Dopiero rok 1783 przyniósł obchód rocznicy, który miał nie tylko bardzo uroczysty przebieg, ale i ogólnonarodowy charakter, obchód setnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Zawdzięczała zaś Polska tę wielką uroczystość inicjatywie i staraniom tej instytucji, której rocznicę dzisiaj obchodzimy, — Komisji Edukacyjnej; przyświecała jej w tym obchodzie świadomość obowiązku patriotycznego budzenia w młodzieży polskiej ducha rycerskiego, który był zamarł w przeklętych czasach saskich. Ogarnęła ta uroczystość całą Polskę, bo ogarnęła wszystkie szkoły koronne i litewskie; (w Wilnie zwłaszcza miała wspaniały przebieg); a że ślad w sercach pozostawiła, tego pomiędzy innymi dowodzi posąg w Łazienkach, wzniesiony staraniem króla w pięć lat później. Minęło lat jeszcze cztery, — i cała Polska obchodziła uroczyste pierwsze rocznicę Ustawy Majowej.



Tak więc już w niepodległej Polsce, przy końcu jej istnienia, zaczęto sobie uświadamiać obowiązek patriotyczny obchodzenia wielkich rocznic narodowych i pożytek, płynący dla społeczeństwa ze spełniania tego obowiązku. Przypomniał zaś narodowi te rocznice najpoczytniejszy pisarz tej epoki, Krasicki, ogłaszając, już po drugim rozbiore, swój *Kalendarz obywatelski*, w którym na każdy dzień roku wyznaczył jakąś rocznicę, a czasem nawet dwie albo trzy, tak, że wszystkich rocznic jest tam przeszło siedemset pięćdziesiąt; lwia część stanowią rocznice wypadków wojennych, zarówno triumfów i zwycięstw, jak niepowodzeń i klęsk, oraz rocznice różnych wypadków z życia królów i dygnitarzy, duchownych i świeckich; ale nie brak i rocznic ważnych wypadków z historii prawodawstwa, Kościoła, oświaty i wogóle kultury; i o literaturze nie zapomniał Krasicki: w *Kalendarzu obywatelskim* jest i Kadłubek, i Długosz, i Bielski, i Kromer, i Kochanowski, i Skarga, i Szymonowicz. Słowem, o ile na to pozwalały pojęcia XVIII wieku, jego sądy o wartościach kulturalnych, szukał Krasicki świąt narodowych, jeżeli nie we wszystkich, to w każdym razie w różnych dziedzinach narodowej kultury.

### III

I, kto wie, gdyby Polska nie utraciła niepodległości, toby może w tym właśnie kierunku układał się kalendarz naszych świąt narodowych w XIX wieku, (kiedy to w całej Europie obchód

rocznie stał się już powszechnie obowiązującym zwyczajem, jako środek do krzewienia w duszach kultu dla przeszłości narodowej i wogóle patryjotyzmu). Lecz wskutek utraty niepodległości ten kalendarz ułożył się inaczej. W swoim wierszu prześlicznym o roku 1863 mówi Asnyk:

My obchodzimy twą rocznicę smętną,  
Bo dawnych zwycięstw święcić dziś nie śmiemy;  
Niewolnik, hańby swej noszący piętno,  
W rocznicę chwały ojców stoi niemy —  
A tylko ta mu droga jest i święta,  
W której sam skruszyć chciał krzywdzące pęta.

Obchodziliśmy wprawdzie w XIX wieku, o ile to było możliwe pod obcemi zaściankami, także rocznice chwały, żeby przypomnieć tylko Horodło, zwycięstwo pod Wiedniem, założenie Uniwersytetu Jagiellońskiego; w wieku XX obchodziliśmy Grunwald i rocznicę ocalenia honoru wojska polskiego przez księcia Józefa; nie zapominaliśmy także nigdy o Trzecim Maju—ku wielkiemu zmartwieniu oberpolicmajstra warszawskiego; ale przedewszystkiem były nam święte i drogie rocznice naszych powstań, naszych męczenników narodowych, oraz tych poetów, którzy byli naszymi Tyrteuszami, którzy nas swoją natchnioną pieśnią budzili do skruszenia krzywdzących pęt. Inaczej być nie mogło; dosyć, że kult rocznic historycznych rozwijał się u nas po utracie niepodległości w kierunku jednostronnym, zbyt „romantycznym“. Wystarczy powiedzieć, że o setnej rocznicy Komisji Edukacyjnej zapomniano prawie zupełnie—pamiętało o niej tylko Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie!

Niedosyć na tem. Obchody rocznic, zwłaszcza wielkich, musiały być prawie zawsze tajne— jawne kończyły się nieraz krwią albo więzieniem. Pozwolono w Warszawie na obchód setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, ale odsłonięcie pomnika musiało się odbyć w grobowem milczeniu — nie pozwolono Sienkiewiczowi wygłosić mowy. Z niezmierną wspaniałością odbył się w Krakowie obchód pięćsetnej rocznicy uniwersytetu jagiellońskiego — zjechali się ludzie z zagranicy i z całej Polski, nie wyłączając Śląska pruskiego: oż z tego, kiedy na uroczystości świeciły mundury wysokich urzędników z Wiednia, których nie można było nie zaprosić, a delegacji robotniczej ze Śląska pruskiego nie dopuszczono na uroczystym obchodzie przed oblicze rektora, przyjmującego hołdy od delegatów z całego świata, aby nie obrazić... „zaprzyjaźnionego mocarstwa“...

#### IV

Dzisiaj to wszystko minęło! Dzisiaj, w wolnej Polsce, możemy już swoje wielkie rocznice narodowe obchodzić jawnie i uroczyście. Ale też dzisiaj pamiętajmy, że ustać już powinna owa romantyczna jednostronność w wyborze i w ustanawianiu świąt narodowych, że możemy już z podniesionem czołem i radosnem sercem obchodzić nie tylko rocznice powstań, ale także rocznice „chwały ojców“. Chwała zaś ojców zabłysła nie tylko na polu bitew, ale także na niwie pokojowej pracy nad kulturą narodową, pracy mozolnej

i codziennej, bez której nowonarodzona Polska nigdy nie wyrośnie w wielkie i potężne państwo, (jakiem niegdyś była, a jakim jeszcze nie jest). Dopóki Polska będzie Polską, dopóty będzie obchodziła rocznicę i Grunwaldu, i Chocimia, i Wiednia, i insurekcji Kościuszkowskiej, i 29 listopada, i 23 stycznia, i cudu Wisły, i wielkich poetów, — ale, dopóki będzie Polską, powinna także obchodzić, oprócz Trzeciego Maja, rocznicę innych swoich wielkich czynów na polu kultury politycznej, gospodarczej, umysłowej, religijnej, oraz rocznice swoich wielkich ludzi, którym te czyny zawdzięcza. Bo przecie te właśnie czyny, nietylko sam miecz, zbudowały dawną wielką Polskę, i takie czyny zbudują wielką Polskę nową.

I oto dzisiaj obchodzimy właśnie rocznicę takiego czynu, jednego z największych, jakich dawna Polska przez całe wieki swojego istnienia dokonała, — i takiego człowieka, jednego z największych, jakich dawna Polska przez całe wieki swojego istnienia wydała. A nie są to dwa, lecz jedno święto, i to nietylko dlatego, że się rocznica założenia Komisji Edukacyjnej zbiega w jednym dniu z rocznicą śmierci Konarskiego, ale i dlatego, że ta instytucja wyrosła z posiewu myśli Konarskiego. Składając więc dzisiaj hołd Komisji Edukacyjnej, jednocześnie chylimy czoło przed Konarskim (jako jej ojcem duchowym).

## V

Ale dlaczego i za co mamy jej składać hołd? Czy tylko dlatego, że była pierwszem na świecie

ministerjum oświaty, że Polska, ustanawiając ją, okryła się chwałą, że Polacy, jak słusznie powiedział ksiądz Szwejkowski, chociaż w wielu względach „innym narodom dali się wyścignąć“, w organizacji oświaty „jednym poskokiem nagłym wszystkie wyprzedzili“, bo pierwsi na świecie wcielili w czyn zrodzoną we Francji myśl upaństwowienia szkoły i stworzenia dla niej jednego naczelnego urzędu państwowego? Nietylko dlatego. Oprócz wielkiej chwały przed światem jest jeszcze wielka zasługa wobec narodu.

W jakim celu ustanowiono Komisję? Mówi Kołłątaj, że „magistratura ta, będąc owocem najgorszego sejmu, była jedyną podówczas dla cnotliwych pociechą, i, kiedy przytomne nieszczęście pograżało ich w rozpacz i wstydzie, kiedy nie zostało nic dobrego do przedsięwzięcia w upadłym narodzie“, wówczas ona „przygarnęła do siebie zacne w Polsce imiona, oddała w ich ręce młodzież nieszczęśliwego kraju, natchnąwszy ich cnotliwą gorliwością..., ażeby jednostajną na cały naród przepisali edukacją, ażeby przez jeden sposób myślenia, z edukacji nabyty, wrócili jedność obradom publicznym i magistraturom rządowym, jedność, której teraz nieszczęśliwie dostrzec nie możemy, ażeby wrócili Polakom dawne męstwo i w sercach przyszłych Ojczyzny następców zaszczytliwie dźwignienia Rzeczypospolitej z jej upadku, pomszczenia się jej hańby...“ Oto jaka gwiazda przewodnia przyświecała Komisji — ocalić zapomocą oświaty upadające państwo i odrodzić zwyrodniały umysłowo i moralnie naród! Państwa nie ocaliła, bo

ocalić już nie mogła; naród odrodzić jeszcze mogła— i odrodziła, była naprawdę, jak powiedział Brodziński, „kotwicą, która okręt ojczyzny nad przepaścią zatrzymała”.

To nie przesada! Komisja Edukacyjna dopiero dała narodowi—po tylu wiekach zastoju i wstecznictwa—rzetelną oświatę, dała mu postępową, nowoczesną szkołę, w której kształcono zarówno ciało, jak ducha, zarówno umysł, jak serce, zarówno uczucia chrześcijańskie, jak narodowe; ona to zaczęła wpajać w dusze polskie przekonanie, że bez oświaty nie może się długo ostać ani państwo, ani naród; ona dopiero wszczepiła w nie wiarę, że, jak powiedział Antoni Popławski, „nie masz zaiste innego lekarza dla chorych, sternika dla tonących, przewodnika dla błądzących narodów... oprócz powszechnej i ustawicznej instrukcji, bo nie masz innego i rzetelnego dla nich szczęścia, tylko to, które się na prawdzie i jej skutkach nieodmiennych funduje”; ona to zaczęła burzyć przesąd staroświecki, że oświata ludowa jest nie tylko dla ludu niepotrzebna, ale nawet dla państwa szkodliwa, oraz inny jeszcze przesąd, że kobiety mogą i powinny obchodzić się bez oświaty.

Niedosyć na tem. Czy przesadził Szwejkowski, mówiąc, że „przyjęcie... Konstytucji 3 maja można nazwać dziełem nowej edukacji”? Nie, bo przecie twórcami Konstytucji byli twórcy i pracownicy Komisji Edukacyjnej—Czartoryski, Chreptowicz, Niemcewicz, Ignacy Potocki — i on sam, Hugo Kołłątaj! A jeżeli uchwalenie Konstytucji tak głośnem i radosnem echem odezwało się w naj-

szlachetniejszych sercach polskich, przedewszystkiem zaś w sercach młodych, to dlatego, że kochać ojczyznę nauczyły je szkoły Komisji Edukacyjnej.

Kiedy się dzisiaj myśli o tej radości, jaka ogarnęła serca polskie po uchwaleniu Konstytucji, ogarnia człowieka głębokie wzruszenie, radosne i zarazem—bolesne. Tyle nadziei, tyle nawet pewności, że już słońce dla ojczyzny zajaśniało!

„Wielki Boże! Boże zastępów, przez którego królowie królują i prawodawcy sprawiedliwe rzeczy stanowią! Twojej to wszechmocnej dzieło ręki, Twojej ojcowskiej nad ludem polskim Opatrzności i opieki dobrodziejstwol... Niedawno narody urągały się imieniowi polskiemu, obcy uciskał mieszkańce tej wolnej ziemi, cudzych praw słuchać musieli, bez siły, bez obrony, bez rady. Śpiewajmy Panu pienia dzięków i chwały! Natchnął ducha mądrości Królowi, ...oświecił Radę i wybrane Meże Narodu, wzbudził w sercach ich ducha mocnego, do przedsięwzięcia i wykonania dzieła wielkiego!... Całość, udzielność i wolność Polski zapewniona jest. Rząd ustanowiony samemu prawu podległym Polaka czyni. Inszą postać wzięła ziemia nasza. Ci, którzy, przechodząc, mijali nas z obojętnością lub politowaniem, zastanawiają się i wielbią. Ci, którzy o szkodach naszych myśleli, zdumiewają się i milczą“.

Tak przemawiał do wojska w obozie pod Gołębiem, przy poświęceniu sztandarów, ten, który był jednym z filarów Komisji Edukacyjnej, mądry, zacny, ukochany Grzegorz Piramowicz.

Nieubłagana rzeczywistość zadała tej świętej radości kłam— pod postacią Targowicy, która za-

mordowała Konstytucję 3 maja, a wraz z nią i Komisję Edukacyjną. Obwieściła Najjaśniejsza Konfederacja, że „ojczyzna więcej pożytku odniesie z cnotliwych obywateli, jak obiecywać sobie może po matematykach, astronomach i tam dalej“, że, szanując wolę narodu, jest i będzie naszym najusilniejszym żądaniem używać wszelkich sposobów do przywrócenia zakonu księży jezuitów i powierzenia mu edukacji młodzi naszej“.

Lecz te życzenia pobożne zdrajców ojczyzny nie spełniły się na szczęście. Konfederacja Targowicka zamordowała tylko ciało Komisji Edukacyjnej; duch pozostał żywy, „niesmiertelnością poza grób uleciał“ i „z życiem przyszłych pokoleń się zbratał“; ten duch długo jeszcze unosił się nad ziemią polską i długo jeszcze słał swoje jasne promienie w umysły i serca organizatorów szkolnictwa porobiorowego, zwłaszcza na Litwie i Rusi; uniwersytet wileński i liceum krzemienieckie, które tak wielką i tak błogosławioną rolę odegrały w historii umysłowości polskiej XIX wieku, to dzieci duchowe Komisji Edukacyjnej. Oto dlaczego jest prawdą, że była ona „kotwicą, która okręt ojczyzny nad przepaścią zatrzymała“, że była fundamentem, na którym w XIX wieku naród, pozbawiony państwa, mógł budować gmach swojej niesmiertelności.

Te są jej zasługi — historyczne, należące dzisiaj już do historii, dosyć chyba wielkie, aby jej rocznicę uroczycie i raz na zawsze obchodzić.



## VI

Ale czy to już wszystko? czy zasługi Komisji Edukacyjnej są dzisiaj już tylko historyczne? Nie! Jej światła są tak mocne, że świecą do dziś dnia i długo jeszcze powinny nam oświecać drogę przyszłości naszego wychowania narodowego. Pamiętajmy przecie, że Komisja Edukacyjna jest dziecieniem wieku XVIII, to znaczy wielkiej epoki oświecenia, które dokonało przewrotu na polu pojęć moralnych i religijnych, politycznych i społecznych, filozoficznych i pedagogicznych. Nie wszystkie zdobycze tej epoki okazały się trwałe, ale są i takie, których „bóg czasu“, chociaż „znów postąpił krokiem“, nie porzął, których nie zniszczył ani romantyzm, ani pozytywizm, ani nowoczesny idealizm. To samo da się powiedzieć o zasadach, któremi się w swojej działalności kierowała Komisja Edukacyjna: jedne umarły, drugie żyją i żyć będą.

Nie wdając się w drobne szczegóły, biorąc pod uwagę jedynie główne podstawy wychowania i nauczania w szkołach Komisji, trzeba przyznać bez ogródki, że jedna przynajmniej z tych podstaw nie ostała się wobec postępu. Za główne zadanie szkoły poczytywała Komisja „ucznią sposobnym ze wszech miar uczynić do tego, żeby i jemu było dobrze, i z nim dobrze“, a stąd wypłynął postulat, żeby „wszystkie nauki do osobistego i publicznego pożytku synów ojczyzny zmierzały“. Zdawałoby się, że to zasada ze wszech miar słuszna, że i dziś jeszcze niczego innego od szkoły nie powinno się

wymagać. Tak, ale ów „osobisty i publiczny pożytek“ pojmowała pedagogika Komisji Edukacyjnej zbyt ciasno: nie rozumiała należycie tej niewątpliwej prawdy, że droga do uszczęśliwienia społeczeństwa i siebie samego nie idzie po linii prostej, że, aby osiąść tę wielką sztukę, trzeba umieć wiele takich rzeczy, które bezpośrednio pożytku i szczęścia nie dają, ale bez których człowiek ich nie osiągnie. Jak gimnastyka ciała uczy wykonywać ruchy, których człowiek—poza nią—wykonywać nie potrzebuje, które jednak są mu bardzo pożyteczne, bo ćwiczą sprawność ciała, tak i gimnastyka duszy osiąga jej sprawność zapomocą już nietylko ćwiczeń, ale całych nauk, które się niby to człowiekowi na nic w życiu nie przydają, które jednak pośrednio są nietylko pożyteczne, ale niezbędne—właśnie do osiągnięcia osobistego szczęścia i do niesienia pożytku całemu społeczeństwu.

Żeby nie być gołosłownym, jeden przykład. Nie chciała słyszeć Komisja Edukacyjna—i to jedna z jej największych wartości wychowawczych—o szczęściu osobistem czy zbiorowem bez moralności jednostki, czy społeczeństwa; wychodząc z tej zasady, zapędziła w służbę nauki moralności wszystkie przedmioty nauczania, nie wyłączając logiki. Był to niemniejszy z pewnością błąd, jak włożenie na nauczyciela fizyki obowiązku, aby na jej lekcjach pouczał młodzież o cenach targowych. Otóż chyba się wszyscy na to zgodzą, że taki przesadny utylitaryzm nie może być dzisiaj gwiazdą przewodnią wychowania. Ale tuż potem stwierdzić trzeba, że, ze stanowiska historycznego, był on

zbawienną reakcją przeciwko dawnej szkole, która, im dalej w czas, tem większy brała rozbrat z życiem. I właśnie jedną z nieśmiertelnych zasług Komisji Edukacyjnej stanowi to, że nawiązała zerwany przez dawną szkołę związek szkoły z życiem, chociaż w całej pełni nie rozumiała, jak bardzo złożone, jak straszliwie zawikłane jest to zjawisko, które się nazywa życiem. Bądźmy pewni, że po stu pięćdziesięciu latach ten sam zarzut uczynią nam nasi następcy..

Żebyż tylko mieli nas także za co chwalić równie gorąco, jak my dzisiaj winniśmy już nie tylko chwalić, ale i wielbić, Komisję Edukacyjną! Ileż w jej *Ustawach* i w jej praktyce mądrych myśli pedagogicznych i patryjotycznych, które nigdy chyba nie „pójdą na pastwę bladej przemian druchnie“!

O niektórych z tych myśli już się dzisiaj nawet nie myśli i nie mówi, bo się stały chlebem powszednim nauki wychowania, i może nawet niekażdy wie, że je Polska zawdzięcza Komisji Edukacyjnej, że ona to — po raz pierwszy w Polsce — zajęła się oświatą ludu i oświatą kobiet, przez co położyła podwaliny pod demokratyzację oświaty, że ona to wprowadziła nakoniec do szkoły język ojczysty, jako wykładowy, że ona to dopiero położyła silny nacisk na wychowanie fizyczne, że ona także, nie mając tak częstej, tak nawet powszechnej w epoce oświecenia bałwochwalczej czci dla rozumu ludzkiego, nie żywiąc zaślepionej wiary, że sam jeden rozum — i on tylko jeden — może dać człowiekowi i szczęście, i władzę nad naturą i ludźmi, i moralność, — otoczyła w szkole troskliwą opieką,

oprócz rozumu, także wolę i uczucie, i wogóle charakter dziecka. A w tej trosce zdawała sobie już Komisja sprawę, że dziecko dziecku nierówne, że, jak się wyraził Adolf Kamieński, trzeba „według każdego z osobna zdolności przygotować go do tego, czego po nim wyciągać będzie ojczyzna“; a ponieważ i to rozumiała (co pojmował już Konarski), że i naród narodowi nierówny, więc, ucząc dzieci polskie, liczyła się z ich polską naturą— przynajmniej w wychowaniu moralnem, i wypowiedziała walkę, pomiędzy innemi, polskiej kłótlivosti, polskiemu pieniactwu i, oczywiście, polskiej niepunktualności, którą już w XVI wieku napiętnował Górnicki.

A ileż to zasad dydaktycznych Komisji Edukacyjnej stało się także chlebem powszednim dzisiejszej pedagogiki! „Ogólnie w każdej nauce profesorowie starać się i docierać powinni, aby ich uczniowie więcej na rozum i pojęcie, niżeli na pamięć, uczyli się“. „Nieprzerwanym nauczyciela usiłowaniem być powinno, aby młódź sobie poruczoną wprawiał w zastanawanie się nad rzeczami, myślenie i uważanie przez siebie samych“. „W sposobie prowadzenia nauki nieodstępnie trzymać się będzie tego prawidła, aby nigdy nie kłaść rzeczy, albo wyrażenń ogólnych, ile możności, przed szczególnemi, trudniejszych przed łatwiejszemi, złożonych przed pojedynczemi i prostemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły“. Czy się te zasady nauczania choć trochę zestarzały? A możnaby przytoczyć więcej dowodów, że słynne *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej prze-*

*pisane w Warszawie roku 1785*, pomimo stu czterdziestu lat życia, nie straciły młodości. Oto jeden jeszcze przykład.

„Niechaj uczniowie, nie mogąc się sami pojednać, obierają sobie rozjemców i pojednaczy z pomiędzy spółuczniów swoich, na których postanowieniu, większością zdań uczynionem, przestawać koniecznie mają; a gdy tego między sobą nie uczynią, rzecz się do nauczyciela moralnej nauki wytoczy. Ten trzech sędziów z pomiędzy uczniów mianować będzie; a gdyby na ich zdaniu strony uspokoić się nie chciały, sam nauczyciel moralnej nauki w rozeznanie rzeczy wnidzie“. Czy to nie znakomita myśl? czyby dzisiaj nie można było, czyby nie należało — w imię dobra moralnego młodzieży — pomyśleć o wprowadzeniu takich sądów koleżeńskich do wszystkich bez wyjątku szkół średnich, a nietylko, jak dotychczas, do niektórych?

## VII

Tylko, że w takim razie trzebaby także — dla ostatecznego „rozeznania rzeczy“ —, aby byli w szkołach nauczyciele „moralnej nauki“. W szkołach Komisji Edukacyjnej tacy nauczyciele byli, albowiem był w programie szkolnym pewien odrębny przedmiot: „moralna nauka“.

Pierwsza Polska — pierwsza na świecie — wprowadziła ją do szkoły: oprócz „nauki chrześcijańskiej“, to jest oprócz religji, kazała Komisja uczyć jeszcze moralności świeckiej, opartej „na rozumie przyrodzonym“, albowiem rozumiała, że szkoła po-

winna iść naprzód z duchem czasu, że w epoce, kiedy się chwieją podstawy religji objawionej, trzeba koniecznie wpajać w dzieci wiarę, iż moralność jest postulatem nietylko religji, ale i rozumu. I przykro pomyśleć, że właśnie ta „moralna nauka“ niezależna od „nauki chrześcijańskiej“, była najcięższym kamieniem obrazy dla wrogów Komisji Edukacyjnej, dla ciemnej szlachty, dla ciemnego duchowieństwa, dla wszystkich wogóle wsteczników i... dla targowiczian. Dopatrywano się w wyodrębnieniu tej nauki, nie mniej ani więcej, tylko obrazy Boskiej, herezji, odstępstwa od wiary ojców. Tymczasem w rzeczywistości w jakim duchu udzielano tej nauki moralnej? Nauczyciel, czytamy w *Ustawach*, z „wykładem moralnej nauki łączyć ma nieodstępnie wprawę młodzi w dobre obyczaje..., pewny będąc, że w tej mierze wszystko od dobrego nałogu i wezwyczajenia, przy dostatecznym o powinnościach objaśnieniu, zawisło; na ten koniec czuwać będzie na wszystkie okazje, w którychby młodzi wykonywać mogli sprawiedliwość, dobroczynność, ludzkosć ku bliźniemu,... w którychby jak największy wstręt zabierali osobliwie od kłamstwa, oszustwa, niedotrzymywania słowa, rozsiewania niezgód“... „Dla zaprawienia dzieci do uczynków miłosiernych, prowadzić je czasem dyrektor będzie... do szpitalów ubogich i chorych, do chorujących spółuczniów, dając im okazją świadczenia pociechy, posługi i, podług sposobności, ratunku i opatrzenia“. I jeszcze: „W opowiadaniu dziejów chronić się będzie“ nauczyciel, „aby nie dawał fałszywych wyobrażeń rzeczy,... przeto nigdy

nie będzie nazywał polityką, to jest umiejętnością rządu, ani bohaterstwem, co jest chytryością i zdradą, podłością, gwałtem, przemocą, najazdem i cudzego przywłaszczeniem“. Więc to ma być obraza Boska, herezja, odstępstwo od wiary ojców? Skręciła tej obrazie Boskiej kark dopiero ta wstrętna reakcja klerykalna, w której błocie dusiła się cała Europa po kongresie wiedeńskim; ale dzisiaj czyby tej obrazie Boskiej nie warto było napowrót do szkół wprowadzić — naprawdę, ku większej chwale Bożej?

## VIII

Ci zaś, którzy się na to nie godzą, którzy wprowadzenia do szkół nauki moralności niezależnej nie poczytują Komisji Edukacyjnej za zasługę, poczytają jej już chyba bez najmniejszej wątpliwości za ogromną zasługę, że wprowadziła do szkoły naukę obywatelską, to jest naukę o instytucjach państwowych, o rządzie, o prawach obywatela Rzeczypospolitej, a nadewszystko o jego obowiązkach względem ojczyzny; „będąc bowiem wszyscy synami ojczyzny i związku pospolitego społecznikami, wszystkim też wiedzieć należy, czego po nich wyciąga powinność takiego stanu“. Ta nauka obywatelska pozostawała w najściślejszym związku z nauką moralną i z nauką chrześcijańską, albowiem, jak to ślicznie powiedział Kołłątaj, „nie jest uczniem szkoły Chrystusa, kto nie jest dobrym obywatelem; nie jest dobrym obywatelem, kto przytłumił w sobie głos sumnienia, kto za nic waży święte religijne prawidła“. Czy tak-

że i ta myśl nie posiada czasem trwałej, nieśmier-  
telnej wartości?

Dodajmy jeszcze, że nauka obywatelska, wraz z nauką moralną, ożywiła cały wogóle program nauczania, że była słońcem, około którego obracały się wszystkie inne nauki. „Trzeba nam ludzi zrobić Polakami, a Polaków obywatelami“, powiedział na sejmie, który ustanowił Komisję Edukacyjną, poseł krakowski, Feliks Oraczewski. O tem Komisja nie zapomniała; wpajanie w młodzież ducha obywatelskiego, wiary, że to tylko wolno poczytywać człowiekowi za swoje osobiste szczęście, co jest szczęściem całego społeczeństwa, i że każde nieszczęście społeczeństwa powinno być odczuwane jako osobiste nieszczęście, — tę zbożną pracę pełniła Komisja przez cały czas swojego istnienia.

## IX

W ścisłym zaś związku z tem zadaniem pozostaje jedna jeszcze naczelną jej zasada, która powiększa ilość trwałych wartości, wniesionych przez tę błogosławioną instytucję do skarbcza kultury polskiej. Tylko trzeba tę zasadę właściwie pojmować, trzeba rozumieć jej ducha. „Wychowanie publiczne pójdzie wszędzie w jednym sposobie i w jednym duchu“. „Chociażby różność wyznania lub obrządków dzieliła ludzi na opinie, Komisja ma się o to najbardziej starać, ażeby edukacja publiczna łączyła ich w jednym obywatelstwa duchu, w jednym do ojczyzny przywiązaniu“. Tak ujął tę zasadę Kołłątaj, który był jej najgorliwszym rzecznikiem.



Jakiż jest jej duch? Czy może z niej wynika, żeby w państwie nie było szkół różnych? Nie, jak w wieku XV Ostroróg, chociaż się bynajmniej nie oświadczał za równouprawnieniem stanów, wołał jednak: „Jedno niech będzie prawo dla wszystkich“, to znaczy prawo polskie — precz z prawem niemieckim! —, tak w wieku XVIII Komisja Edukacyjna wygłosiła i wcieliła w czyn zasadę, że, ponieważ jedynym gospodarzem Polski jest Polak, więc rząd polski ma obowiązek i prawo kontroli nad wszystkimi szkołami, bez najmniejszego wyjątku, nie wyłączając szkół prywatnych, że we wszystkich bez wyjątku szkołach edukacja powinna być jednostajna, to znaczy, że wszystkie bez wyjątku szkoły powinny kształcić młodzież na polskich obywateli, budzić w nich poczucie przynależności do państwa polskiego.

W tej swojej trosce o taki charakter szkoły nie zapomniał Kołłątaj i o kresach, rozumiejąc, że trzeba je spoić z rdzenną Polską — zapomocą kultury polskiej. „Trzeba.. dla diecezyj ruskich.. raz na zawsze zrobić fundusz na gorejące światło nauk, któreby wszystkie ciemności rozpędziło...; więcej dokażemy w tamtych stronach przez oświecenie, niż gdybyśmy kilka założyli fortec i kilka zbrojnych przyczynili bataljonów“. Kiedy to pisane? w wieku XVIII, czy dzisiaj?

I czy wogóle ta zasada, żeby jednym z najważniejszych zadań szkoły było wychowanie młodzieży w duchu obywatelskim i państwowym, żeby szkoła, jak wszystkie bez wyjątku instytucje państwowe, przyczyniała się do spistości państwa, —

czy ta zasada nie powinna i dzisiaj przyświecać naszemu rządowi?

Oto nie wszystkie jeszcze, ale główne trwałe wartości Komisji Edukacyjnej.

O Konstytucji 3 maja powiedział Mickiewicz, że to prawo „nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń“, że jest „prawem żywym, zakorzenionem w przeszłości, mającem się rozwinąć w przyszłości“. Czy nie słowo w słowo to samo da się powtórzyć o Komisji Edukacyjnej?

## X

I jedno jeszcze—już na zakończenie.

Dusza staropolska w epoce swego najwspanialszego rozkwitu, w wieku XVI, wykołysała różne piękne i wysokie ideały; w literaturze tej epoki jest idealny „człowiek poczciwy“, to znaczny idealny szlachcic; jest idealny król, idealny senator, idealny poseł, idealny patryjota, idealny hetman, idealny rycerz; lecz idealnego nauczyciela niema. Dlaczego? Dlatego, że na nauczyciela nie zwracano poprostu uwagi, że nie ceniono jego pracy. Kto ją cenić nauczył? Komisja Edukacyjna! Ona to—ku swojej nieśmiertelnej chwale — stworzyła osobny stan nauczycielski, czyli, jak go inaczej nazywano, akademicki. I, rzecz niezmiernie znamienne, w swoim *Prawie politycznem narodu polskiego*, w rozdziale siódmym (*O stanach w Rzeczypospolitej usłużnych*), umieścił Kołłątaj na samem czele, w artykule pierwszym, stan nauczycielski, a w drugim

dopiero stan duchowny, tłumacząc się, że człowiek, „najprzód oświecenia potrzebuje“, a dopiero „potem straży swych obyczajów“.

Tak, dopiero Komisja Edukacyjna zrozumiała, czem jest dla państwa i dla narodu nauczyciel. To też wtedy dopiero ukazuje się w naszej literaturze idealny nauczyciel — w *Ustawach* Komisji i w piśmismach Piramowicza, który tak pięknie określił *Powinności nauczyciela*. „Co za wielki obowiązek, jak święty urząd być nauczycielem..., to jest swą nauką i staraniem służyć“ szczęściu bliźnich i szczęściu ojczyzny!

„Święty urząd“!... Dopiero Komisja Edukacyjna zrozumiała i zaczęła w społeczeństwo wpajać tę prawdę, że nauczycielstwo to „święty urząd“, że to zakon rycerski, powołany do walki z ciemnotą i niecnotą, do krzewienia światła i do nauczania, jak służyć ojczyźnie. A za pełnienie tego „świętego urzędu“ obiecywała Komisja — przez usta Piramowicza — jedną wielką nagrodę nauczycielom, „że zobaczą uleczone rauny ojczyzny dawanem dobrych jej synów“.

Czy dzisiaj nie powinno być tak samo? Czy i to także święte prawo, które nam przekazała Komisja Edukacyjna, nie powinno być dla nas, nauczycieli, „prawem żywym“, „mającym się rozwinać w przyszłości“? Czy nie powinniśmy być zakonem rycerskim, powołanym do wychowania tej Polski, którą Pan Bóg wyprowadził z domu niewoli? Czy nie jest naszym świętym obowiązkiem uczynić z niej państwo, jednolite patriotyzmem wszystkich obywateli, potężne ich oświatą i przez

to „tak hartowne, że w gromach nie pęknie“?  
A za tę świętą pracę, czy nie czeka nas ta  
wielka nagroda, że zobaczymy „uleczone rany oj-  
czyzny dawanem dobrych jej synów“, i to zarówno  
rany stare, z których nie wyleczyliśmy się do dziś  
dnia, jak nowe, które nam zadała niewola?

Komisja Edukacyjna wychowała nowe pokole-  
nie ludzi, stokroć lepsze od tego, które w Polsce  
zastała. Dajże Boże i nam takiego dzieła dokonać!  
My to bowiem przedewszystkiem powołani jesteśmy  
do spełnienia tej obietnicy, którą — w siedem-  
dziesiątą rocznicę Komisji Edukacyjnej — dał Pol-  
sce poeta w swej natchnionej wizji *Przedświtu*:

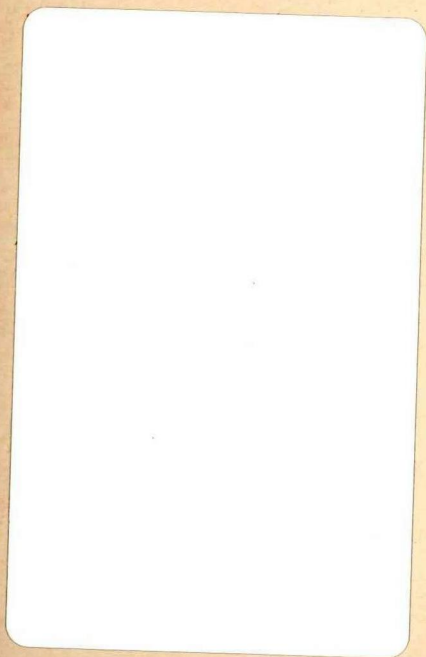
W tę ojczyznę nieśmiertelną,  
Mimo działów niepodzielną,  
Na tę ziemię ukochaną,  
Na tę naszą — naszą ziemię  
Przyjdzie nowych ludzi plemię —  
Takich jeszcze nie widziano!



de 172

8/17

**Skontrum 2007**



WYDAWN

Bogucka C.  
i dzieła  
skiego.

RP 32165

- Chlebowski B. Rozwój kultury polskiej w tresciwym zarysie przedstawiony. Wyd. 2 . . . . . 2.50
- Chrzanowski Ign. Historia literatury niepodległej Polski. (Z wypisami). Wyd. 5 uzup. i popr. . . . . 6.00
- Czapczyński T. Metodyczny rozbiór „Pana Tadeusza” w formie pytań. Wyd. 2. . . . . 1.60
- Metodyczny rozbiór powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”. . . . . 2.00
- Dębicki Z. Podstawy kultury narodowej . . . . . 2.50
- Książka i człowiek. Wyd. 2. . . . . 1.60
- Drzewiecki K. O życiu i dziełach Adama Mickiewicza. Wydanie 2 . . . . . 2.50
- Górski I. Ballada polska przed Mickiewiczem . . . . . 1.00
- Kallenbach J. Triumf filomatów . . . . . 0.40
- Kleiner J. Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości. Tom III. Okres Beniowskiego . . . . . 12.00
- Kridl M. Krytyka i krytycy. . . . . 3.00
- Majewski Z. Narodziny i rozwój ducha na ziemi. . . . . 7.50
- Matuszewski I. Studja o Żeromskim i Wyspiańskim . . . . . 3.20
- Niemojewski A. Dawność i Mickiewicz. Z 12 fotogr. i 25 rysunkami. . . . . 3.00
- Pisarze polscy i obcy. 1 Mickiewicz A. „Dziadów” część III. Wydał i objaśnił W. Borowy . . . . . 1.80**
- 2. Słowacki J. Trzy poemata. Z objaśnieniami J. Kleinera . . . . . 0.90
- 3. Krasicki Ign. Monachomachja i Antimonachomachja. Wydała Z. Gąsiorowska. . . . . 0.90
- 4. Słowacki J. Urywki z pamiętnika i Wybór listów. W opracowaniu M. Kridla . . . . . 2.40
- 5. Słowacki J. Lilla Weneda. W opracow. J. Kleinera . . . . . 2.00
- 6. Bogusławski W. Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale. W opracowaniu E. Kucharskiego . . . . . 2.00
- Wasilewski Z. Jan Kasprówicz. Zarys wizerunku . . . . . 5.00
- Mickiewicz i Słowacki. Szkice literackie . . . . . 3.00
- Współczesni. Charakterystyka pisarzy i dzieł. . . . . 7.50